

Oliver Spinek  
*Wydział Fizyki*

## Pozdrowienia z więzienia, rok 2095

Miałem dwa lata, kiedy świat przeszedł do wirtualnego wymiaru. Wszystkim wszczepiono chipy, które zaczęły projektować naszą rzeczywistość. Oczy zostały wyłączone, a to, co widzimy i odczuwamy, jest wyłącznie efektem działania tych urządzeń. W rzeczywistości nie jemy ani nie pijemy – nasze ciała podtrzymują automatyczne kroplówki. Spotkania ze znajomymi? Tylko wirtualne. Teleportacja pozwala zmieniać lokalizację w mgnieniu oka. Sport? Tylko symulowany, uprawiany w jednym miejscu. To wszystko to metawersum – rozwiązanie na przeludnienie. Każdy z nas zajmuje minimalną przestrzeń. Idealny świat, prawda?

Był marcowy wieczór, punktualnie godzina 17. Jak co tydzień spotkałem się z Robertem, moim kolegą z pracy, w checkpointie Neon404. Trzeba przyznać, że projektant tego miejsca miał niezły zmysł estetyczny. Czerwonawe neony, bordowy blat baru, stylowe fotele i kanapy – wszystko to tworzyło niesamowity klimat. W tle cicho rozbrzmiewała jazzowa muzyka, odtwarzana ze stylizowanego gramofonu. Choć bar był pełen ludzi, nie było tu hałasu. Kolejna zaleta metawersum – brak zbędnych dźwięków. Rozmowy są w pełni prywatne – przynajmniej tak się wydaje.

Nie wiem, co mnie podkusiło, żeby powiedzieć: „Robert, nie masz wrażenia, że to wszystko to jedno wielkie oszustwo? Ten kufel nie istnieje, ten gramofon to tylko iluzja. To drewno, którego nie ma. Nie zastanawiałeś się kiedyś, żeby pozbyć się chipu? Żeby wreszcie być wolnym?”

W tej chwili bar zniknął. Dosłownie rozpułnął się w powietrzu, a zamiast niego pojawiła się idealnie czarna przestrzeń. Zawisłem w niej – bez ciała, bez zmysłów. Cisza. Absolutna cisza. Jakby moje istnienie zostało wymazane z wirtualnej mapy. Czułem się, jakbym zniknął. Oczywiście, nie miałem oczu, nie czułem swojego ciała. Byłem tylko myślami – istnieniem bez formy.

Wtedy to zobaczyłem.

BAN.

W oddali pojawił się ogromny, czerwony jak płonący węgiel hologram. Był tak intensywny, że miałem wrażenie, jakby przebijał się przez moją świadomość. „BAN” – to słowo wybrzmiewało w moim umyśle, odbijając się echem. Czułem, jak cała moja istota została wstrząśnięta do głębi.

I wtedy zaczął się prawdziwy koszmar.

Znalazłem się w świecie zupełnie innym. Bez chipów, bez automatycznych rozwiązań. Wszystko, co kiedyś było łatwe, stało się trudne i obce. Rodzice wyparli się mnie. Moja matka bez zająknięcia przeklęła mnie i wyznała, że nigdy mnie nie kochała. Dziewczyna odeszła bez

słowa - z Robertem. Przyjaciele? Porzucili mnie natychmiast. Na ulicy, w windzie, w pracy – znajome twarze patrzyły na mnie z pogardą. Nikt nie chciał mnie widzieć. W końcu zwolniono mnie z pracy.

Próby znalezienia nowej pracy kończyły się fiaskiem. Pieniądze szybko się skończyły, a ja wylądowałem na ulicy jako bezdomny. Tak przetrwałem 50 lat. PIĘĆDZIESIĄT LAT. Wreszcie, zdesperowany, wykrzyczałem: „Jak bardzo się myliłem! Świat niewirtualny jest brzydki, szary i smutny. Chcę wrócić do nowego, pięknego, pozbawionego zmartwień! Chcę wrócić do świata wirtualnego. Przepraszam!”

I wtedy stało się coś niewiarygodnego. Mój ban został anulowany. Wróciłem do współczesnego świata. Okazało się, że w rzeczywistości minął tylko rok. W tym czasie zasymulowano mi pięćdziesiąt lat życia, a konsekwencje były bolesne i nieuniknione. Teraz wiem jedno – żyję w najlepszym z możliwych światów, a jeśli kiedykolwiek miałem wątpliwości, zostały one skutecznie rozwiane. To nie iluzja, to wybór.

Nigdy więcej nie zakwestionuję metawersum.